

# Paweł Klint

---

## Polsko-niemieckie pogranicze kulturowe na przykładzie kontaktów szlachty wielkopolskiej, śląskiej i brandenburskiej w XVI–XVIII wieku

---

Studia z Geografii Politycznej i Historycznej 2, 165-180

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Klint

## **Polsko-niemieckie pogranicze kulturowe na przykładzie kontaktów szlachty wielkopolskiej, śląskiej i brandenburskiej w XVI–XVIII wieku**

W artykule przedstawiono tradycję wymiany kulturowej na pograniczu polsko-śląsko-brandenburskim w XVI–XVIII w. na przykładzie relacji szlachty zamieszkującej w każdym z tych regionów. Zaprezentowano kontakty rodzinne i majątkowe szlachty polsko- i niemieckojęzycznej, ze specjalnym naciskiem na polonizację rodzin szlacheckich, które przybywały do Wielkopolski z południa lub zachodu i osiedlały się tam na stałe. Analiza kwestii etnicznych na pograniczu służy głównie rozpatrywaniu tworzenia się specyficznej wspólnoty szlacheckiej na kresach Wielkopolski i polsko-niemieckiej wymiany kulturowej.

**Słowa kluczowe:** Rzeczpospolita Obojga Narodów, Wielkopolska, szlachta, pogranicze.

Ze wszystkich granic przedrozbiorowej Rzeczypospolitej niezmiennymi i przez to najtrwalszymi były granice na południu i zachodzie. Bez zmian przetrwały one od czasów Kazimierza Wielkiego (XIV w.) aż do pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. Ponad 400 lat ustabilizowanej granicy Królestwa Polskiego, a później Rzeczypospolitej Obojga Narodów (od 1569 r.) na zachodzie i południu wykształciło warunki wymiany kulturowej na pograniczach wzbogacającej kulturę nie tylko polską, ale także krajów sąsiednich. O ile jednak kontakty z sąsiadami ludności zamieszkującej południe Polski<sup>1</sup> przy granicy z Węgrami: dzisiejszą Słowacją (nazywaną wówczas Górnymi Węgrami) oraz Siedmiogrodem ograniczały się głównie do wymiany handlowej i czerpania nielicznych wzorców zachowań na poziomie kultury szlacheckiej<sup>2</sup>, o tyle na zachodzie i połud-

---

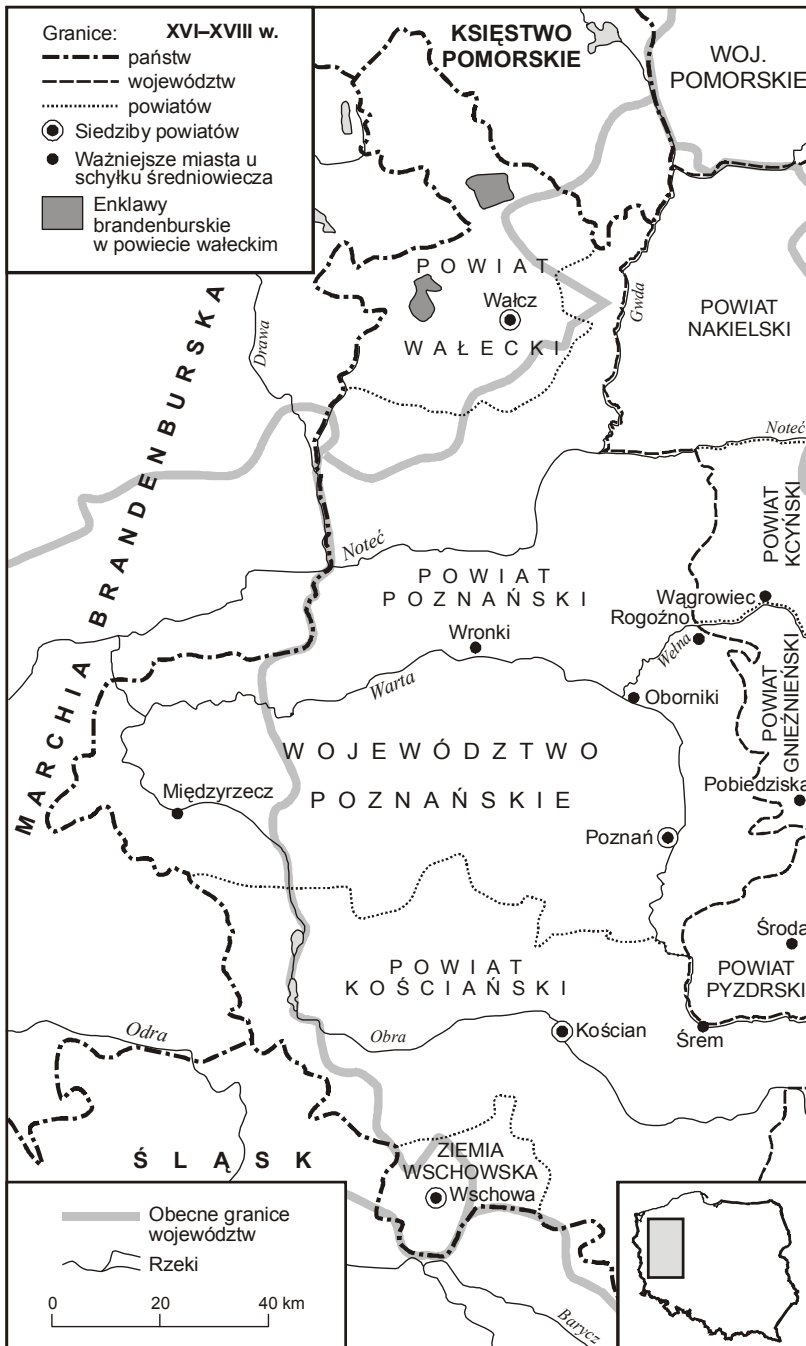
<sup>1</sup> Pominięto tu kwestię południowo-wschodniej granicy Rzeczypospolitej Obojga Narodów – obszarów graniczących z podległą Turcji Mołdawią i Jedysanem wchodzącym od XVI w. w skład Porty Otomańskiej. Od XIV do końca XVII w. te przygraniczne tereny podobnie jak cała Ukraina były obszarem częstych wypadów tatarskich powodujących dezintegrację tego rejonu. Z kolei Mołdawia do końca XVII w. w polskiej polityce okresowo stawała się, chętnie widzianym, obszarem podległym Polsce (lub poszczególnym polskim magnatom).

<sup>2</sup> Ewentualnie miejscem transferu ludności wchodzącej w konflikt z prawem, szukającej swego miejsca w bandach zbójckich grasujących po obu stronach Beskidów (Kamler 2009).

niowym zachodzie Polski, przy granicy z Brandenburgią i Śląskiem, dochodziło do znacznie częstszych i zdecydowanie bliższych kontaktów ludności zamieszkującej po obu stronach granicy. Z pewnością decydujące znaczenie w tym względzie miało ukształtowanie granic na zachodzie i południu Polski. Naturalną przeszkodę dla kontaktów ludności polskiej oraz węgierskiej i słowackiej stanowiła granica biegnąca w paśmie wysokich gór na południu Polski (przy granicy ze Słowacją i Siedmiogrodem). Z kolei granica Polski ze Śląskiem i Brandenburgią pozbawiona była takiej naturalnej bariery. Ukształtowana została historycznie, respektując granice poszczególnych księstw śląskich wyodrębnionych w średniowieczu w okresie rozbitcia dzielnicowego, a rzadko naturalne przeszkody, choćby rzeki. Dzięki temu transfer kulturowy, ale także kontakty między ludnością polską, śląską i brandenburską zamieszkującą obszary przygraniczne były znacznie łatwiejsze niż na południu Polski (Bartkiewicz 1993, s. 25).

Graniczące z Brandenburgią i Śląskiem zachodnie obszary Królestwa Polskiego to województwo poznańskie (od północy powiaty walecki, poznański, kościański i ziemia wschowska), południowa część województwa kaliskiego (przygraniczne powiaty kaliski i pyzdrski) i sieradzkiego (powiaty wieluński i ostrzeszowski), których granice zostały określone w XV w. (z drobnymi zmianami dla północnej Wielkopolski na początku XVI w.), a także zachodni pas województwa krakowskiego (wraz z księstwami siewierskim, oświęcimskim i zatorskim) (ryc. 1). Taki układ administracyjny respektował chociażby polskie zdobycze terytorialne z czasów Kazimierza Wielkiego w XIV w., gdy przyłączono do Wielkopolski ziemię wschowską na południu (1343 r.) i ziemię walecką na północy. Te zdobycze terytorialne pociągnęły za sobą włączenie do państwa polskiego majątków rycerstwa śląskiego i Nowej Marchii, które odtąd stało się czynnikiem spajającym polską kulturę ze śląską i niemiecką (Kozierowski 1929, s. 9 i nn.).

Zatem na pograniczu polsko-brandenbursko-śląskim już w późnym średniowieczu doszło do procesów integracyjnych dwóch kultur rycerskich: polskiej i niemieckiej. Doskonale widać to na ziemi wschowskiej. W XIV w. znaleźli się tam jako poddani króla polskiego m.in. Kottwitzowie – rycerze posiadający spore majątki na ziemi wschowskiej. Większość z nich w następnych stuleciach spolszczyła się. Od początku XVI w. przyjmowali oni polsko brzmiące nazwiska od nazw posiadanych przez nich miejscowości, przyjęli polską kulturę, a przede wszystkim zaczęli posługiwać się niemal wyłącznie językiem polskim, co dla wielu z nich było niezbędnym warunkiem do objęcia lokalnych urzędów zarezerwowanych dla polskiej szlachty.



Ryc. 1. Pogranicze wielkopolsko-śląsko-brandenburskie w XVI-XVIII w.  
 Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Dzieje Wielkopolski* (1969, t. 1)

Spośród Kottwitzów wyodrębniły się m.in. rodziny Dłuskich, Krzyckich, Radomickich oraz Wilkowskich. Przedstawiciele tych rodzin w XVI w. piastowali szereg lokalnych urzędów<sup>3</sup>. Największą karierę spośród potomków Kottwitzów zrobili Andrzej Krzycki († 1537), który w latach 1535–1537 był arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski, oraz Hieronim Radomicki († 1652), który również miał sposobność zasiadania w senacie Rzeczypospolitej, najpierw jako kasztelan krzywiński, a później wojewoda inowrocławski (Klint 2009, s. 11–16). Nie wszyscy jednak potomkowie rycerstwa von Kottwitz zamieszkujący ziemię wschowską całkowicie się spolonizowali. Jedną z gałęzi rodu rycerskiego, pisząca się od początku XVI w. Kotwiczami Górczyńskimi, aż do momentu wygaśnięcia tamtejszej linii męskiej na początku XVII w. utrzymywała żywe kontakty ze śląską szlachtą, często wchodząc z nią w koligacje rodzinne (znacznie częściej niż z lokalną, polskojęzyczną), a kilku męskich przedstawicieli rodziny wybrało jako miejsce osiedlenia się i prowadzenia interesów tereny po drugiej stronie granicy – w księstwie głogowskim na Śląsku (tam do końca XVIII w. mieszkaly inne, posługujące się wyłącznie językiem niemieckim linie rycerskiego rodu von Kottwitz – Kuczer 2006, s. 105, Klint 2011b, s. 15–37).

Nie był to jednak odosobniony przypadek, gdy miejscowa szlachta, zamieszkująca obszary przygraniczne po stronie polskiej, bardziej ciążyła ku śląskiej kulturze, utrzymując silniejsze stosunki z niemieckojęzyczną szlachtą śląską niż z sąsiadami mówiącymi po polsku. Taka szlachecka rodzina Seher-Thossów dziedziczyła od pokoleń (przynajmniej od końca XV do połowy XVIII w.) trzy wsie na ziemi wschowskiej: Wygnańczyce, Tylewice i Łysiny, leżące tuż przy granicy ze Śląskiem. Inaczej niż pozostała okoliczna szlachta członkowie tej rodziny nigdy nie zdecydowali się na przyjęcie choćby polsko brzmiącego nazwiska, a także przez cały okres istnienia Rzeczypospolitej posługiwali się głównie językiem niemieckim. Świadczą o tym choćby wnoszone pod koniec XVII w. do wielkopolskich ksiąg sądowych dokumenty (skrypt dłużny i testament Krzysztofa Fryderyka Seher-Thossa pisane po niemiecku – *Teki Dworzaczka...* 1997, Grodzkie i ziemskie, Wschowa, cz. 1, nr 4013, 4135 z lat 1691 i 1697). W dodatku ze starodruków wynika, że we wszystkich pokoleniach w XVI–XVIII w., wśród żon Seher-Thossów występowały wyłącznie szlachcianki ze Śląska i Brandenburgii, a w XVII i XVIII w. dziedzice polskich wsi

<sup>3</sup> Kasper Dłuski był podkomorzym wschowskim (1510–1535), jego brat stryjeczny Nanker Dłuski był sędzią ziemskim wschowskim (1526–1539), Jan Krzycki był również sędzią ziemskim wschowskim (1517–1519), Mikołaj Krzycki był podkomorzym poznańskim (1535–1550), a Stanisław Wilkowski był podsędkiem (1579–1598), a później sędzią ziemskim wschowskim (1600) (*Urzędnicy...* 1987, nr 863, 1283, 1293, 1297, 1330, 1331, 1336).

z tej rodziny służyli w wojsku szwedzkim i pruskim. Podobnie na styku dwóch kultur funkcjonowała inna rodzina dziedzicząca nieopodal Seher-Thossów w Drzewcach na ziemi wschowskiej – Nostitzowie, którzy od swojej majątności przyjęli przydomek Drzewieccy, stosując z reguły na swój sposób spolszczone nazwisko Nosticzowie-Drzewieccy. Większość jednak rycerstwa posiadającego majątki na obszarach włączonych w XIV w. do Polski uległa spolonizowaniu, przyjmując szlachecką kulturę polską<sup>4</sup>.

Obszary przygraniczne od XV do XVIII w. były również miejscem osiedlenia się śląskiej, brandenburskiej i pomorskiej szlachty. Na obszarach leżących blisko granicy – głównie w powiecie waleckim, na zachodzie powiatów poznańskiego (okolice Międzyrzecza i Skwierzyny) i kościańskiego (okolice Babimostu) oraz na ziemi wschowskiej nabywała swoje majątki średniozamożna szlachta przybywająca zza zachodniej lub południowej granicy. Państwo polskie było wówczas atrakcyjnym miejscem dla obcej szlachty. O ile jednak jeszcze w XV czy na początku XVI w. osiedlanie się w granicach Korony Polskiej szlachty niemieckojęzycznej miało charakter wyłącznie ekonomiczny – istniała dosyć spora łatwość w nabywaniu majątków na pograniczu i osiedlaniu się w nich, o tyle już w XVI i XVII w. Polska stała się atrakcyjnym miejscem nie tylko po to, by zrobić karierę majątkową, ale przede wszystkim by wypełnić oczekiwania szlachty co do kariery urzędniczej i wojskowej. Wiele rodzin przybyłych do Wielkopolski w tym czasie, poszukując nowych nabytków terytorialnych, nie uległo jednak polonizacji. Mieszkając na terytorium państwa polskiego, część z tej grupy przybyszów posługiwała się prawie wyłącznie językiem niemieckim i utrzymywała kontakty rodzinne niemal wyłącznie z niemieckojęzyczną szlachtą zamieszkującą Śląsk i Brandenburgię – te dwa zjawiska można by uznać za główne wyznaczniki utrzymywania odrębności w stosunku do polskiej szlachty. Najwięcej takich rodzin zamieszkiwało powiat walecki na północy Wielkopolski. W XVI w. miejsce to uchodziło za obszar zamieszkiwany przez ludność mówiącą niemal wyłącznie po niemiecku. Niemal w ogóle nie ulegli polonizacji mieszkający w północnej Wielkopolsce Borkowie, pochodzący pierwotnie z Pomorza Zachodniego, oraz wywodzący się z Brandenburgii Blankenburgowie, Golczowie i Lukowie. Działo się to nawet w XVII w., gdy wiele rodzin przybyłych z Brandenburgii i Śląska świadomie zdecydowało się wejść w skład polskiej szlachty, przyjmując polski język i asymilując się

---

<sup>4</sup> Jeszcze innymi przykładami spolonizowanych rodzin na pograniczu wielkopolsko-śląskim mogą być Bronikowscy herbu własnego (zwanego później Osekiem) przybyli z Łużyc do Wielkopolski już w XIV w., Bojanowscy herbu Junosza, potomkowie śląskich Pradłów, przybyszów z Saksonii, a także Ossowscy herbu Abszac, możliwe, że już w XIV w. zamieszkujący ziemię wschowską (Kozierowski 1929, s. 8 i nn.).

z lokalnymi rodzinami (*Dzieje Wielkopolski...* 1969, s. 492–493, Bąk 1999, s. 71 i nn.). Wymienione rodziny posiadały majątki po dwóch stronach granicy, co pozwalało im zachować ciągły związek z niemieckim językiem i kulturą. Tym niemniej język niemiecki stosowali nie tylko w kontaktach z brandenburską czy śląską szlachtą. Niemczyzną posługiwali się także wielokrotnie w polskich urządach szlacheckich, przedkładając w tym języku różnego rodzaju dokumenty<sup>5</sup>, a gdy poświadczali pisane po polsku dokumenty, stosowali niemiecko brzmiące formy swych nazwisk, m.in. Borck, Blanckenburgk, Goltz czy Lucke.

Wydaje się jednak, że więcej rodzin przybyłych na obszary Wielkopolski uległo polonizacji niż zostało przy niemieckiej kulturze. Przykład można choćby znaleźć w kręgach wielkopolskiej magnaterii. W XV w. na ziemi wałecką przybyła rodzina szlachecka von Wedel. Już w XVI w. zaczęła pisać się Tuczyńskimi (lub Wedlami Tuczyńskimi) od swojej nowej siedziby – Tuczna. Polonizacja tej rodziny nie tylko objęła zmianę nazwiska na polskie, ale Tuczyńscy zaczęli posługiwać się wyłącznie polskim językiem, przyjęli polską kulturę szlachecką, niczym już nie wyróżniając się wśród polskich lokalnych elit. Wedlowie Tuczyńscy już jako spolonizowani dziedzice sporych majątności na północy Wielkopolski w XVII w. weszli w skład magnaterii i otrzymali przepustkę do zasiadania w senacie Rzeczypospolitej – jeden z nich Krzysztof († 1649) został kasztelanem poznańskim, a drugi, Stanisław († 1694) – kasztelanem gnieźnieńskim. Może już nie tak efektowne były kariery urzędnicze członków innych spolszczonych rodzin z Brandenburgii i Śląska, osiedlających się w XVI i XVII w. w Wielkopolsce. Choćby dwie rodziny: von Unruh i von Schlichting – później wchodzące między sobą w koligacje rodzinne – przywiodła do Wielkopolski możliwość nabycia dóbr ziemskich i czerpania z nich sporych dochodów w okresie prosperity na handel zbożem pochodzącym z majątków szlacheckich. Krzysztof von Unruh – który w Polsce zaczął pisać się Unrugiem – przybył do Wielkopolski w 1597 r., gdzie zakupił najpierw klucz międzychodzki, a później kargowski na zachodnich kresach Wielkopolski (Żychliński 1879, t. 1, s. 339, *Die Unruger* 1906). Z kolei założyciele polskiej linii Szlichtyngów (jak spolszczano ich nazwisko) uzyskali już w 1567 r. od Zygmunta Augusta indygenat, uprawniający do posługiwania się w Polsce tytułem szlacheckim uznawanym w innych krajach (Dworzaczek 1938, s. 12 i nn.). Obie rodziny – podobnie jak Wedlowie Tuczyńscy – uległy polonizacji i choć ich krewni na Śląsku posiadali spore dobra i byli szlachtą tytułarną, rzadko polskie linie Unrugów i Tuczyń-

---

<sup>5</sup> Zob. choćby testamenty Heninga Dyderyka von Borka, pułkownika wojsk cesarskich, z 1667 r. i Doroty von Goltz, córki Jana Zygmunta, z 1697 r. umieszczone w księgach grodzkich wałeckich (*Testamenty szlacheckie... z lat 1657–1680...* 2011, s. 189–191, Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Walcz Gr. 56, k. 146–148v).

skich decydowały się na koligacje ze szlachtą śląską, starając się częściej wiązać rodzinie z wielkopolskimi elitami<sup>6</sup>.

Polonizacja czy pozostawanie wciąż przy niemieckich korzeniach szlachty osiadłej na terenie Wielkopolski dla lokalnej wspólnoty szlacheckiej w XVI i XVII w. nie miało większego znaczenia. Stosując kryterium języka: polskiego czy niemieckiego, jakim się posługiwali przedstawiciele wielkopolskiej szlachty, nie należy twierdzić, że zachodziły różnice kulturowe między polsko- a niemieckojęzyczną szlachtą. Wydaje się wręcz, że ta wielkopolsko-śląsko-brandenburska szlachta potrafiła swobodnie funkcjonować na pograniczu bez barier języka czy przynależności państwowej. Granica w tym wypadku nie stanowiła żadnej przeszkody, by osiedlać się w jednym z tych trzech regionów podległych królowi Polski, cesarzowi z dynastii Habsburgów czy elektorowi brandenburskiemu. Z reguły jednak wszelkie decyzje majątkowe i związane z osiedleniem się w określonym nowym miejscu podejmowane były wraz z decyzjami o wiązaniu się z córkami dziedziców dóbr po drugiej stronie granicy. I w tym wypadku język nie musiał stanowić przeszkody – wielkopolska szlachta na pograniczu była świadoma potrzeby znajomości języka niemieckiego<sup>7</sup>. Przy granicy z Polską na Śląsku i w Brandenburgii również znano język polski (Bartkiewicz 1993, s. 27, Benyskiewicz 1993, s. 129–136, Dolański 1993, s. 73–79). Dla obu stron – posługujących się językiem polskim lub niemieckim – dopuszczalne stało się umieszczanie w polskich księgach wspomnianych już szlacheckich dokumentów spisanych po niemiecku. Jednak w XVI i pierwszej połowie XVII w. wpisy po niemiecku do szlacheckich ksiąg sądowych należały do rzadkości<sup>8</sup>. Dopiero od końca XVII w. takie dokumenty można odnaleźć częściej – jednak tylko na terenach zamieszkałych przez szlachtę silnie związaną z rodzinami po drugiej stronie granicy. Wspomniane już dwa testamenty szlacheckie, pisane po niemiecku i umieszczane w księgach grodzkich wałęckich, to tylko część dokumentów, które pojawiają się w tym języku w księgach sądowych. Odnaleźć

---

<sup>6</sup> Polonizacji ulegały też inne rodziny przybyłe do Polski w tym czasie i osiedlający się głównie w zachodniej części powiatu poznańskiego i kościańskiego: Szanieccy (potomkowie brandenburskich von Stenschów), Kalkrejtowie (wcześniej piszący się z niemiecka von Kalkreuth) czy Mięsiccy (przybysze z Czech, którzy używali zgermanizowanej formy nazwiska Miesitscheck) (Żychliński 1879, t. 29, s. 43, Sochała 2007, s. 51–73).

<sup>7</sup> Świadczą o tym choćby instrukcje dla swych spadkobierców polskiej szlachty wydawane w testamentach, np. Samuel z Mielęcina Mielęcki w 1646 r. prosił syna „aby *studeret linguae latinae et germanicae* [...], ponieważ na pograniczu majątności przy Śląsku ma” (*Testamenty szlacheckie... z lat 1626–1655...* 2008, s. 113).

<sup>8</sup> Jednym z takich nielicznych dokumentów z tego okresu jest oblatowany w 1641 r. w księdze grodzkiej wschowskiej przywilej królewski z 1638 r., który zezwala Stefanowi Bojanowskiemu, szlachcicowi z korzeniami śląskimi, na gruncie wsi Gołaszyno lokować miasto Bojanowo (*Teki Dworzaczka...* 1997, Grodzkie i ziemskie, Wschowa, cz. 3, nr 11).



można także inne rodzaje dokumentów, które umieszczano w oryginalnym niemieckim brzmieniu – jak choćby kontrakty kupna-sprzedaży<sup>9</sup>. Wciąż jednak to łacina pozostawała językiem spisywania większości dokumentów, jednocześnie – i dla szlachty polsko- i niemieckojęzycznej – będąca językiem uniwersalnym, a przez co jeszcze bardziej zbliżającym szlachtę mieszkającą po obu stronach granicy.



Ryc. 2. Witraż z herbem Abszac Ossowskich z inskrypcją w języku niemieckim upamiętniającą Jana Ossowskiego († 1574), pisarza ziemskiego wschowskiego, właściciela Osowej Sieni na ziemi wschowskiej (na inskrypcji błędna data śmierci Ossowskiego), kościół pw. św. Fabiana i Sebastiana w Osowej Sieni  
Źródło: fotografia autora

Jednym z charakterystycznych cech szlacheckiego pogranicza kulturowego było posiadanie majątków po obu stronach granicy. W ten sposób zachodziła specyficzna sytuacja, gdy jedna rodzina szlachecka podlegała jurysdykcji dwóm niezależnym od siebie władzom państwowym. Dziedziczenie majątku po dwóch stronach granicy mogło wynikać z dwóch różnych przesłanek. Z jednej strony z pewnością były to liczne przykłady, gdy świadomie szlachta ze Śląska lub Brandenburgii inwestowała w duże majątki w Wielkopolsce, chcąc także osiedlić się w granicach Polski i z nią związać swą karierę (choćby wspomniani Unrugowie i Szlichtyngowie). Z drugiej strony chęć posiadania ziemi po drugiej

<sup>9</sup> Między innymi w 1722 r. Krzysztof Fryderyk z Kurska Luka i Jan Ernest Szczaniecki spisali po niemiecku we dworze w Dębowej Łęce kontrakt zawarty pod wadium 1000 talarów (*Teki Dworzaczka...* 1997, Grodzkie i ziemskie, Wschowa, cz. 1, nr 4655). W 1750 r. w księgach grodzkich wschowskich został oblatowany inny spisany po niemiecku testament – Samuela Nostitza Drzewieckiego (*Teki Dworzaczka...* 1997, Grodzkie i ziemskie, Wschowa, cz. 1, nr 5358).

stronie granicy była podyktowana względami lokalnymi związanymi z powiększaniem swoich dóbr o okoliczne majątki – a gdy dziedziczono wsie tuż przy granicy państwowej, trudno było się oprzeć temu, by nie starać się o włączenie do swoich dóbr ziem leżących za granicą państwa, ale przylegających do majątku. Wspomniana rodzina Kotwiczów Górczyńskich, dziedzicząca w leżącym tuż przy granicy ze Śląskiem Górczynie na ziemi wschowskiej, w połowie XVI w. była także w posiadaniu „pustki” (wsi pustej albo folwarku) Szemel (*Schemel, Schymel*) po drugiej stronie granicy w księstwie głogowskim. Górczyna i Szemel graniczyły ze sobą i jako zwarty kompleks dóbr wchodziły w skład majątku Kotwiczów Górczyńskich aż do lat 40. XVII w. (Klint 2011b, s. 27–28), Mimo że na początku XVI w. Szemel należał do majątku kapituły głogowskiej i prawdopodobnie od niej Kotwiczowie zakupili te dobra, nikt nie wymagał od nich giejtów zezwalających na wejście w posiadanie majątku na Śląsku czy potwierdzenia szlacheckości w księstwie głogowskim. W XVI i pierwszej połowie XVII w. szlachta mieszkająca przy granicy ze Śląskiem czy Brandenburgią, zwłaszcza ta historycznie związana z tamtymi regionami jako przybysze do Wielkopolski, traktowana była nieoficjalnie jako specyficzna grupa szlachty pogranicza, która mogła swobodnie robić interesy po każdej stronie granicy.

Podobne zasady obowiązywały także w drugą stronę, gdy śląscy szlachcice w XVI lub na początku XVII w. chcieli robić interesy w Wielkopolsce. Jedną z gałęzi Kotwiczów, dziedzicząca w Chobieni na Śląsku, chętnie na początku XVII w. wchodziła w posiadanie dóbr na południowym zachodzie Wielkopolski, wstępując także w związki małżeńskie z polskimi szlachciankami. Nie musieli się także starać o indygenat – możliwość korzystania z pełni praw szlacheckich dla obcej szlachty. Traktowani byli jako ci, którzy pochodzą z pogranicza i są skoligaceni (nawet kilka pokoleń wcześniej) z wielkopolską szlachtą (Klint 2011b, s. 28). Oczywiście mógł znaleźć się ktoś, kto zechciałby podważać prawo np. szlachty śląskiej jako nieposiadającej polskiego indygenatu do robienia interesów w Polsce. I rzeczywiście, taka sytuacja miała miejsce. Pojawiła się znów w rodzinie Kotwiczów Górczyńskich. Otóż, gdy zmarł ostatni z męskich potomków dziedziczących na ziemi wschowskiej, wdowa po nim i jego siostry rozpoczęły proces o majątek. W sporze uczestniczył instygator koronny (osoba o kompetencjach prokuratorskich), który zarzucił siostrom Górczyńskiego, od dawna poślubionym śląskim szlachcicom, że nie są polskimi szlachciankami i jako takie nie mogą dziedziczyć w Polsce (mimo że polskie prawo ziemskie dopuszczało jako pierwsze dziedziczenie rodzeństwa po bezpotomnym bracie). Sprawa skończyła się pomyślnie dla śląskich szlachcianek – to one uzyskały majątek po bracie bez potrzeby starania się o indygenat (Klint 2011b, s. 30). Jednak takie sytuacje musiały należeć do rzadkości, skoro zapisy i interesy majątkowe między szlachtą śląską, brandenburską i wielkopolską w XVI w.

i pierwszych dziesięcioleciach XVII w. zdarzały się nader często<sup>10</sup>. Występowały także wypadki, gdy szlachcianka miała oprawę małżeńską podzieloną na dwóch wsiach w różnych państwach – Judyta Seher Thoss uzyskała zapis oprawny na wsiach Dryżyna w powiecie wschowskim w Wielkopolsce i na innej wsi w księstwie głogowskim w weichbildzie górowskim<sup>11</sup>.

Ponadgraniczne interesy majątkowe i kontakty prywatne nie ograniczały się tylko do nabywania majątków ziemskich na pograniczu czy koligaceni swoich rodzin z myślą o przejęciu schedy po powinowatych. Granica w żaden sposób nie stanowiła bariery dla rozwijania się innych relacji między Polakami, Ślązakami czy Brandenburczykami. Znane są zapisy dotyczące udzielania sobie nawzajem pożyczek (np. w 1595 r. Andrzej Czarnkowski, kasztelan nakielski, udzielił sporej pożyczki możnemu ze Śląska Adamowi Schaffgotschowi<sup>12</sup>). Pojawiały się również spory graniczne między właścicielami dóbr po dwóch stronach granic, choć spory prywatnych właścicieli nie przekształcały się w oficjalne spory Polski z sąsiednim krajem w sprawie granic. Taki spór o prywatne granice toczył się choćby pod koniec XVI w. między magnacką rodziną Przyjemskich z Wielkopolski a szlachtą dziedziczącą po drugiej stronie granicy na Śląsku. Dochodziło także do jeszcze mniej przyjemnych sytuacji, jak przestępstwa popełniane na obywatelach ościennych krajów ścigane zarazem przez starostę w Polsce i za granicą. Na przykład w 1648 r. wniesiony został w księgach grodzkich wieluńskich protest w sprawie zamordowania na ziemi wieluńskiej szlachcica z księstwa opolskiego Karola Krzysztofa barona na Żerocinie<sup>13</sup>.

Czynnikiem, który zbliżał szlachtę zamieszkującą po stronie i polskiej i za granicą, było to samo wyznanie. Polska szlachta wyznania luterańskiego, kalwińskiego i czeskokobraterskiego utrzymywała ożywione kontakty ze współwyznawcami mieszkającymi po drugiej stronie granicy. W okresie reformacji w XVI w. nowinki religijne przychodziły do Wielkopolski właśnie ze Śląska i Brandenburgii. Wśród rodzin tego samego wyznania mieszkających po obu stronach granicy decydowano się na związki rodzinne – właśnie wyznanie, obok stanu społecznego i posiadanego majątku, stało się głównym powodem dobie-

---

<sup>10</sup> W pierwszych księgach grodzkich wschowskich z XVI w. można znaleźć wiele takich transakcji śląsko-wielkopolskich (APP, Wschowa Gr. 1, k. 37, 38, 112, 135, 182v – lata 1502–1525; Wschowa Gr. 2, k. 13, 41, 61v, 65, 66v, 67v, 74, 80, 81v, 82v, 84, 95v, 104, 109, 139v, 149v, 173v – lata 1526–1538; Wschowa Gr. 3, k. 47v, 63v, 95v, 119, 149 – lata 1544–1550; Wschowa Gr. 24, k. 37, 187v – lata 1554–1557; Wschowa Gr. 5, k. 1, 3v, 10, 21, 38v, 44v – lata 1558–1565).

<sup>11</sup> APP, Wschowa Gr. 1, k. 101v – zapis z 1515 r.

<sup>12</sup> *Teki Dworzaczka...* 1997, Grodzkie i ziemskie, Poznań, inskrypcje, XVI w., cz. 2, nr 3148.

<sup>13</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Wieluńskie Grodzkie, relacje 27, k. 266v, 269–271.

rania małżonków. Związki krewnicze, ale także dobre stosunki szlachty tego samego wyznania dały możliwość części szlachty śląskiej schronienia w majątkach polskich w czasie prześladowań religijnych, jakie objęły Śląsk w czasie wojny trzydziestoletniej. Śląscy szlachcice po fali prześladowań i zagrożeniach ze strony obcych wojsk wracali do swoich majątków (choć nie wszyscy, np. Luckowie zostali w Wielkopolsce na stałe). W Wielkopolsce jednak pozostało wielu przybyszów ze Śląska, Czech i Moraw pochodzenia mieszczańskiego, którzy w okresie wojny trzydziestoletniej chętnie przyjmowani byli w majątkach szlacheckich. Zasilali oni nowo lokowane miasta, stając się siłą napędową do rozwoju tamtejszego rzemiosła. Nie tylko jednak tych religijnych imigrantów osiedlała w swoich dobrach szlachta wyznania protestanckiego, jak chociażby na pograniczu ze Śląskiem Leszczyńscy w Lesznie, Bojanowscy w Bojanowie czy Szlichtyngowie w Szlichtyngowej. Także wielkopolscy magnaci wyznania katolickiego zdecydowali się zasilać swoje szybko rozwijające się ośrodki miejskie – przykładem jest choćby lokowany w 1638 r. Rawicz Przyjemskich (*Dzieje Wielkopolski...* 1969, s. 462–464, Dworzaczkowa 1997, Konopnicka-Szatarska 2002b). Pomoc dla współwyznawców przychodziła także ze strony szlachty brandenburskiej, gdy w Polsce po wojnie ze Szwecją (1655–1660) protestantyzm wśród szlachty miał coraz mniej zwolenników i częściej dochodziło do prześladowań religijnych. Znane są choćby fundacje rodzin brandenburskich na rzecz przygranicznych zborów protestanckich, leżących już jednak po stronie polskiej. Na przykład w drugiej połowie XVII w. rodziny Stenschów, Knobellsdorffów i Troschke'ów wspierały lokalny zbor ewangelicki w Brójcach – położonym w zachodniej Wielkopolsce mieście królewskim, gdzie zdecydowaną większość stanowili luteranie (Tureczek 2003, s. 84–87).

Nie tylko jednak ponadgraniczne związki między protestantami były silne. Kontakty tego rodzaju utrzymywali również katolicy, chociaż nie na poziomie poszczególnych rodzin, ale raczej instytucji. Wciąż w XVI–XVIII w. niektóre żeńskie klasztory na Śląsku były miejscem, do którego chętnie posyłali swoje córki wielkopolscy szlachcice. Najbardziej popularnymi miejscami, w których zamieszkiwały polskie szlachcianki, były konwenty cysterek w Trzebnicy i kларыsek w Głogowie (Bobowski 1992, Konopnicka-Szatarska 2002a). Polki wielokrotnie pełniły w tych klasztorach, zwłaszcza w Trzebnicy, funkcję przeorysz – niejednokrotnie pochodząc z możnych wielkopolskich rodzin, jak np. w drugiej połowie XVII w. Anna Konstancja, córka Władysława Leszczyńskiego, wojewody łęczyckiego. Potwierdzeniem atrakcyjności zakonu w Trzebnicy dla Polek jest kilka epitafiów, które zachowały się w przyklasztornym kościele pw. św. Bartłomieja i św. Jadwigi – przeoryszy Doroty Bnińskiej († 1661), przeoryszy Marianny Biernackiej († 1726) i siostry Jadwigi Czekanowskiej († 1696). Jednocześnie za zakonnkami szły całkiem pokaźne kwoty na ich wyposażenie i dona-

cje na rzecz samego klasztoru. Wzmacniało to nie tylko więzi polskiej szlachty z katolickimi instytucjami na Śląsku, ale przede wszystkim możliwości finansowe zgromadzeń zakonnych, a tym samym całego Kościoła katolickiego, który na terenach Śląska stracił wpływy z powodu reformacji. Instytucje zakonne na Śląsku zaangażowane były również w sprawy gospodarcze w Wielkopolsce. Klaryski głogowskie posiadały w południowej Wielkopolsce wieś Zamysłowo pod Wschową, a pod koniec XVII w. na swojego syndyka zarządzającego interesami majątkowymi zgromadzenia wybrały polskiego szlachcica Piotra Ossowskiego, stolnika wschowskiego. Interesy majątkowe po drugiej stronie granicy miało także wielkopolskie opactwo cystersów w Gościkowie-Paradyżu. Klasztor, leżąc na samych kresach Wielkopolski, posiadał swoje dobra zarówno po jednej, jak i drugiej stronie granicy (sam klasztor leżał niemal na styku trzech granic – Wielkopolski, Śląska i Brandenburgii).



Ryc. 3. Witraż z herbem Szeliga Żychlińskich z inskrypcją w języku niemieckim upamiętniającą zapewne Andrzeja Ossowskiego, wojskiego kaliskiego († 1736), właściciela Osowej Sieni na ziemi wschowskiej, kościół pw. św. Fabiana i Sebastiana w Osowej Sieni  
Źródło: fotografia autora

Majątkowe i rodzinne koligacje szlachty polskiej, śląskiej i brandenburskiej przynosiły wymianę na poziomie kultury szlacheckiej. Niektóre elementy polskiej kultury chętnie były adaptowane na Śląsku czy w Brandenburgii. Przykładem takiego ponadgranicznego przenikania się elementów kultury było przyswojenie przez brandenburską szlachtę (zwłaszcza tę zamieszkujejącą przy granicy) typowo polskiego ceremoniału pogrzebowego. Rodzaj pochówków charakteryzujący się wystawnością i teatralnością znacznie bardziej odpowiadał niemieckojęzycznej szlachcie niż skromne, promowane przez Kościół luterański

pogrzeby. Brandenburska szlachta nader często decydowała się na to, by polskim wzorem podczas pogrzebu wystawiano portret zmarłego (był to typowo polski zwyczaj umieszczania portretu trumiennego w czasie ceremonii pogrzebowej, a później wykorzystania go w celach egzekwialnych lub umieszczana – gdy chodziło o fundatora zasłużonego dla kościoła – w jednej z kaplic). Nie było istotne w tej sytuacji wyznanie zmarłego, portret trumienny był wykorzystywany zarówno przez katolików, jak i protestantów. Choć wśród ewangelickich rodzin szlacheckich po obu stronach granicy – pochodzenia niemieckiego (Unrugowie, Szlichtyngowie), śląskiego (Bronikowscy, Luckowie, Prittwitzowie, Troschkowie) oraz skoligaconej z nimi polskiej szlachty (Bukowieccy, Dziembowscy) – upowszechnił się portret trumienny sześcioboczny, którego nie umieszczano na wieku trumny, jak w wypadku wielu tego typu przedstawień, ale zawieszano nad katafalkiem. W ten sposób można stwierdzić, że szlachta pogranicza wytworzyła swój oryginalny wkład w kulturę polską i niemiecką (*Portrety trumiennie...* 1996, s. 9, Dziubkova 1997, s. 20).

Innym elementem kultury polskiej przeszczepianym po drugiej stronie granicy – tym razem na Śląsku – była tradycja samorządności szlacheckiej. Na Śląsku pod koniec XVI w. szlachta życzyła sobie takiej samej reprezentacji politycznej, jaką cieszyła się odpowiadająca jej szlachta po stronie polskiej. Wzorem Polski zdecydowano się wprowadzić niektóre elementy polskiej tradycji sejmowej, jak choćby to, że na sejmie księstwa głogowskiego wprowadzono głosowanie *viritim*, a więc jednomyślne. W miarę widocznych niedoskonałości ustrojowych w Polsce oraz organizowania się administracji cesarskiej, a później pruskiej na Śląsku w XVII i XVIII w. polska kultura polityczna przestała być jednak atrakcyjna, a nawet stała się przedmiotem krytyki. Choć jeszcze zdarzały się nieliczne wypadki, gdy szlachta na Śląsku utrzymywała, że typowo polskie elementy kultury politycznej wciąż powinny uchodzić za wzór – w 1735 r. starosta Franz Carl von Kotulinsky wystosował pismo do Kamery Śląskiej z pytaniem, dlaczego na obradach sejmiku księstwa głogowskiego nie można stosować „nie pozwalam” zgodnie z polską tradycją (Ptak 1991, s. 154, Kuczer 2006, s. 108–109).

Podobnie jak polskie instytucje stanowe, tak całe państwo polskie przestało być atrakcyjnym miejscem dla śląskiej i brandenburskiej szlachty w XVIII w. Niepewna sytuacja polityczna, coraz mniejsze możliwości zrobienia dobrego interesu na handlu zbożem produkowanym w majątkach szlacheckich, a przede wszystkim prosperity ekonomiczne, jakie objęły Śląsk i Brandenburgię, stały się głównymi przyczynami tego, że szlachta zza południowej i zachodniej granicy nie inwestowała, a tym bardziej nie była skłonna osiedlać się w Wielkopolsce w XVIII w. – tak jak w poprzednich stuleciach. Rządy pruskie wprowadzone na Śląsku w latach 40. XVIII w. pogłębiły przekonanie szlachty niemieckojęzycz-

nej o tym, że polskie państwo nie jest atrakcyjnym miejscem do osiedlania się. Warunki zmieniły się na tyle, że to szlachta z polskiej strony powracała do niemieckich korzeni i wybierała karierę w państwie pruskim, zwłaszcza w szeregach tamtejszej kadry oficerskiej. Przykładów decyzji o służbie pod sztandarami pruskimi jest wiele, m.in. w 1742 r. jako chorążego regimentu króla pruskiego spotykamy Jana Żychlińskiego, potomka polskiej szlachty ewangelickiej. Podobnie w rodzinie Bojanowskich, której przodkowie pod koniec XIV w., przybyli ze Śląska do Wielkopolski, decydowano się na karierę w Prusach. Adolf Konstanty Bojanowski, syn Ernesta Wilhelma, podkomorzego króla Augusta III, był kapitanem w pruskim wojsku w 1759 r. Znane są też przypadki, gdy zamieszkujący granice Polski potomkowie szlachty niemieckojęzycznej starali się o indygenat w Królestwie Prus, chcąc osiedlić się na Śląsku. W 1757 r. takim indygenem śląskim był Zygmunt Luka (Lucke) z Kurska, który wciąż dysponował majątkiem w Wielkopolsce.

Interesy majątkowe, koligacje rodzinne, przekraczanie granicy w celu osiedlenia się po jej drugiej stronie powodowały ścisłe kontakty ponadgraniczne, łatwiejsze zrozumienie siebie nawzajem, przenikanie atrakcyjnych elementów kultury. Bariery nie stanowił język – polsko- i niemieckojęzyczna szlachta z pogranicza znakomicie się rozumiała. Kontakty ułatwiało także – zwłaszcza w XVI i pierwszej połowie XVII w. – reformacja i przyjęcie wyznań reformowanych przez znaczną część polskiej szlachty na pograniczu. Atrakcyjność państwa polskiego jako miejsca do osiedlenia się w XVI i pierwszej połowie XVII w. w kontaktach ponadgranicznych była na pewno czynnikiem spajającym społeczności po obu stronach granicy. Później w XVIII w. z kolei Królestwo Prus przejęło tę rolę – zmienił się tylko kierunek migracji szlachty poszukującej atrakcyjnego miejsca, by zrobić karierę. Nie rodziny ze Śląska decydowały się wówczas osiedlać w Wielkopolsce, ale zamieszkująca ten region szlachta zaczęła udawać się na służbę do króla pruskiego. Trzy stulecia wymiany kontaktów szlacheckich na pograniczu wielkopolsko-śląsko-brandenburskim przyniosły wytworzenie się specyficznej wspólnoty społeczności szlacheckiej. Pogranicze stało się miejscem, w którym znacznie silniejsze były więzi sąsiedzkie, rodzinne i majątkowe, pojawiała się znacznie mocniejsza niż w innych regionach wspólnota interesów i lokalna tożsamość (choćby na przykładzie ziemi międzyrzeckiej – Klint 2011a, s. 31–36).

## Literatura

- Bartkiewicz K., 1993, *Polsko-niemieckie sąsiedztwo w okresie wczesnonowoczesnym (XVI–XVIII w.)*, [w:] Bartkiewicz K. (red.), *Polacy – Niemcy: idea dobrego sąsiedztwa*, Rocznik Lubuski, 18, Zielona Góra, s. 11–26.

- Bąk L., 1999, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI–XVIII w.*, Wydawnictwo Ekolog, Piła.
- Benyskiewicz J., 1993, *Impresje na temat polsko-niemieckiego sąsiedztwa i wzajemnego przenikania. Babimojszczyzna i Brandenburgia (XVI–XX w.)*, [w:] Bartkiewicz K. (red.), *Polacy – Niemcy: idea dobrego sąsiedztwa*, Rocznik Lubuski, 18, Zielona Góra, s. 129–136.
- Bobowski K., 1992, *Rola konwentu cysterek trzebnickich w utrzymaniu polskości na Śląsku w dobie reformacji i kontrreformacji (próba nowego spojrzenia)*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 20, s. 37–50.
- Die Unrugher (eine zeit- und kulturgeschichtliche Studie)*, 1906, [b.m.w.].
- Dolański D., 1993, *Polacy i Niemcy w północnej części Śląska w XVI wieku*, [w:] Bartkiewicz K. (red.), *Polacy – Niemcy: idea dobrego sąsiedztwa*, Rocznik Lubuski, 18, Zielona Góra, s. 73–79.
- Dworzaczek W., 1938, *Szlachtyngowie w Polsce: szkic genealogiczno-historyczny*, Warszawa.
- Dworzaczkowa J., 1997, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Wydawnictwo Semper, Warszawa.
- Dziubkova J., 1997, *Vanitas. Portret trumienny na tle sarmackich obyczajów pogrzebowych*, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Poznań.
- Dzieje Wielkopolski*, 1969, t. 1: *Do roku 1793*, red. J. Topolski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Kamler M., 2009, *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] *Spoleczeństwo staropolskie. Seria nowa, t. 2: Spoleczeństwo a przestępczość*, Wydawnictwo DiG, Warszawa, s. 183–237.
- Klint P., 2009, *Hieronim Radomicki herbu Kotwicz*, [w:] Klint P., Małkus M., Szymańska K. (red.), *Ziemia wschowska w czasach starosty Hieronima Radomickiego*, Stowarzyszenie Kultury Ziemi Wschowskiej, Wschowa–Leszno, s. 11–16.
- Klint P., 2011a, *Powiat międzyrzecki w XVII wieku? Podziały administracyjne Wielkopolski a odrębność lokalnej szlachty*, [w:] Mykietów B., Tureczek M. (red.), *Ziemia międzyrzecka w przeszłości*, t. 11, Międzyrzecz–Zielona Góra, s. 31–36.
- Klint P., 2011b, *Szlachta pogranicza. Związki wielkopolskich Kotwiczów Górczyńskich z rodem von Kottwitz ze Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66 (2), s. 15–37.
- Konopnicka-Szatarska M., 2002a, *Klaryski głogowskie*, „Studia Zachodnie”, t. 6, s. 91–100.
- Konopnicka-Szatarska M., 2002b, *Kontrreformacja w księstwie głogowskim (XVI–XVIII w.)*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Kozierowski S., 1929, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku*, Poznań.
- Kuczer J., 2006, *Podstawy kształtowania się kontaktów szlachty krośnieńskiej i głogowskiej z prowincją wielkopolską w okresie wczesnonowoczesnym (1526–1741)*, [w:] Wyder G., Nodzyński T. (red.), *Polacy–Niemcy – pogranicze. Studia historyczne*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 95–110.
- Portrety trumiennie, tablice inskrypcyjne i herbowe*, 1996, red. J. Patorska, Muzeum w Międzyrzeczu, Międzyrzecz.



- Ptak M., 1991, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Sochala A., 2007, *Szlachta wielopolska na portretach trumiennych w Muzeum w Międzyrzeczu. Analiza genealogiczna*, „Studia Zachodnie”, 9, s. 51–73.
- Teki Dworzaczka. Materiały historyczno genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.*, 1997, CD, Wydawnictwo Biblioteka Kórnicka PAN, Kórnik–Poznań.
- Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1626–1655*, 2008, Wydawnictwo Historyczne, Poznań–Wrocław.
- Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1657–1680*, 2011, Wydawnictwo Historyczne, Poznań–Wrocław.
- Tureczek M., 2003, *Brójce – zarys dziejów miasta 1428–1946*, Księgarnia Akademicka, Zielona Góra.
- Urzędnicy wielkopolscy XV–XVIII wieku. Spisy*, 1987, t. 1, z. 2, oprac. A. Bieniaszewski, Wrocław (*Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, 1985, red. A. Gąsiorowski, t. 1: *Wielkopolska (województwa poznańskie i kaliskie)*), Polska Akademia Nauk, Biblioteka Kórnicka).
- Żychliński T., 1879, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 1, 29, Leitgeber Jarosław, Poznań.

### **The Polish-German cultural borderland as illustrated by Great Poland (Wielkopolska), Silesian and Branderburg nobility in 16<sup>th</sup> to 18<sup>th</sup> centuries**

#### **Summary**

The article presents the tradition of cultural exchange in the Polish-Silesian-Brandenburgian borderland in the 16<sup>th</sup> to 18<sup>th</sup> century on the example of the relationship of the nobility living in each of these regions. During the three centuries before the partitions, there was a process merging the Polish- and German-speaking nobility in the borderlands. Family ties and financial relations strengthened the bonds between the gentry from different countries. In addition, in the 16<sup>th</sup> and first half of the 17<sup>th</sup> century noble families from Silesia or Branderburg were settling within Poland. Some of these families were polonised, while others remained part of the German language and culture. Reformation was another element bonding the nobility from these regions – many Polish noble families from the Greater Poland borderland adopted reformed faith and came in close relations with the Protestants of Silesia and Brandenburg. With such tight relationships, there was a need for knowledge of the German language among Polish nobility, as well as the need to learn Polish among Silesians and Branderburgians. But the knowledge of language was not the only element shaping the borderland culture – the elements of Polish and German culture were also merging. All this led to the emergence of a community in the noble society (at least in the western Great Poland (Wielkopolska)). Borderland became the place with much stronger neighbourhood, family and material ties, as well as much greater shared interests and local identity than in other regions.

**Key words:** Polish-Lithuanian Commonwealth, Great Poland, nobility, borderland.

Paweł Klint, dr

Zakład Antropologii Historycznej, Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski  
50-139 Wrocław, Szewska 49.